

□ Czas czytania: 7 min.

Cascina Moglia, gdzie Jan Bosko mieszkał przez około dwa lata.

Giorgio Moglia składa zeznania w procesie beatyfikacyjnym księdza Bosko, opowiadając, jak młody, trzynastoletni Jan pracował jako parobek w ich gospodarstwie przez dwa lata po ucieczce z Becchi z powodu złego traktowania przez przyrodniego brata Antoniego. Już wtedy wyróżniał się pobożnością, nauką i gorliwością w nauczaniu katechizmu chłopców. Rodzina Mogliów przyjęła go z miłością: matka podarowywała mu skarpety, gdy był w seminarium, a ksiądz Bosko przez całe życie zachował głęboką wdzięczność, zabierając swoich chłopców na wycieczki do Mogliów i z dumą oraz wdzięcznością nazywając Giorgia „moim dawnym panem”.

„Był prosty i serdeczny”

Jego świadectwo znajduje się w aktach procesu zwyczajnego, w kopii publicznej, na stronach 781-793.

Gdy mały Janek Bosko w chłodny lutowy dzień 1827 roku musiał opuścić swój dom w Becchi z powodu złego traktowania przez przyrodniego brata Antoniego, poszedł szukać pracy jako parobek w gospodarstwie rodziny Moglia. Na podwórzu spotkał całą rodzinę: Luigiego, młodego ojca w wieku 29 lat; Doroteę, wspaniałą matkę w wieku 26 lat; ich synka Giorgia, lat trzy; bardzo młodą siostrę Luigiego, Teresę, lat 15; oraz Giuseppe, starszego wuja Luigiego.

Gdy wszczęto „proces świętości” księdza Bosko, pani Dorotea właśnie zmarła jako krucha, siwowłosa staruszka w wieku 91 lat. Na „proces” udał się jej syn Giorgio, w wieku 67 lat.

Nazywam się Giorgio Moglia, syn nieżyjącego Luigiego i nieżyjącej Dorotei Filipello, mam 67 lat, urodzony i zamieszkały w Moncucco Torinese, z zawodu rolnik, właściciel kilku nieruchomości o wartości około dwudziestu tysięcy lirów (dziś około 48500 euro). To, co powiem, będzie tym, co wiem z własnego doświadczenia i niczym innym.

Poznałem księdza Jana Bosko, gdy miałem trzy lata, a młody Bosko trzynaście, w czasie, gdy przebywał w domu moich rodziców jako parobek. Mieszkaliśmy już wtedy w Moncucco, w przysiółku Moglia. Młody Bosko zatrzymał się w naszym domu

na około dwa lata. W tym czasie rozmawiałem z nim codziennie, bo można powiedzieć, że byłem zawsze w jego towarzystwie, zarówno w polu, jak i w domu. Co więcej, moja matka powierzała mnie jego opiece, a on chętnie to robił, ale teraz nie pamiętam nic z tego, co mi mówił, będąc w wieku dziecięcym.

Dwa ziarna i cztery kłosy

Moja matka opowiadała mi, że pewnego dnia młody Bosko, wróciwszy z pola w południe wraz z wujem mojego ojca, ten zmęczony pracą położył się w domu, by odpocząć. Zobaczył, że młody Bosko, usłyszawszy dźwięk dzwonu na Anioł Pański (dzwon w południe), ukląkł, by odmówić Anioł Pański (modlitwę przypominającą Zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny). Był tym niezmiernie zdziwiony i wykrzyknął: „To ci dopiero, ja, który jestem panem i padam ze zmęczenia, leżę tutaj, a mój sługa klęka do modlitwy!”.

Młody Bosko dodał: „O, spójrzcie, jeśli dobrze pójdzie, więcej zyskałem ja modląc się, niż wy pracując; jeśli się modlicie, siejąc dwa ziarna, wyrosną cztery kłosy; jeśli się nie modlicie, siejąc cztery ziarna, zbierzecie dwa kłosy. I śmiejąc się, dodał: módlcie się i wy, a zamiast dwóch zbierzecie cztery”.

Tamten, słysząc to, wykrzyknął: „O, do licha, żebym ja miał pobierać nauki od młodzika?”.

Zbierał chłopców w czasie wolnym i deszczowym

Moja ciotka, o imieniu Anna, wówczas panna, mówiła mi, że w czasie wolnym i w deszczowe dni młody Bosko zbierał wokół siebie chłopców i uczył ich a to katechizmu, a to śpiewu jakieś pieśni religijnej.

W wieku piętnastu lat młody Bosko, z powodu nauki, opuścił nasz dom i wrócił, gdy był już klerykiem, a my go już nie poznawaliśmy. Gdy go zobaczyliśmy i rozpoznaliśmy, wszyscy odczuliśmy wielką radość, a moi rodzice chcieli, by z nimi został. Ponieważ matka Bosko miała ciasne mieszkanie, pozwolili mu zostać w domu, gdzie spędził trzy miesiące podczas wakacji. W tym czasie widywano go zawsze oddanego modlitwie i nauce oraz gorliwego w kościele.

Kiedy przybył po raz pierwszy

Gdy młody Bosko został przyjęty do naszego domu jako parobek, jak opowiadali mi rodzice, odszedł z domu rodzinnego za pozwoleniem matki, ponieważ był źle traktowany przez przyrodniego brata. I przyszedł do naszego domu pewnego dnia pod wieczór. Spotkał się z wujem mojego ojca, o imieniu Giuseppe Moglia, który go zapytał: „A dokąd to idziesz?”. A Bosko odpowiedział: „Szukam pana, by zaoferować mu swoją pracę”. Wtedy wuj mu powiedział: „Dobrze, pracuj!” i odprawił go.

Gdy jedna z moich ciotek usłyszała te słowa, błagała wuja, by go przyjął, aby ona mogła być zwolniona z prowadzenia zwierząt na pastwisko, i tak długo go namawiała, że Moglia zatrzymał go w domu.

„Znałem jego matkę Małgorzatę”

Od mojej ciotki Anny dowiedziałem się, że młody Bosko był oddany modlitwie nawet wtedy, gdy pasł trzodę na polu. Pamiętam jeszcze, że gdy młody Bosko był już klerykiem, poszedłem do jego domu i zostałem tam przez około trzy miesiące. Przed snem kazał mi się modlić i dawał mi dobre rady. Między innymi powiedział mi kilka razy:

– Najlepszym dziełem na świecie jest prowadzenie zagubionych dusz ku dobru, na dobrą drogę.

Innym razem mówił mi:

– Kto traci szacunek dla ojca i matki, ściąga na siebie przekleństwo Boże.

I to mi powiedział, gdy opowiedziałem mu, że pewien młodzieniec z mojej wsi źle potraktował swojego ojca.

Mam dla Księdza Bosko tyle szacunku, poważania i miłości, co dla moich własnych rodziców. A jeśli potrzebuję łask od Pana, uciekam się do niego, by je otrzymać.

Gorąco pragnę jego beatyfikacji, i gdyby trzeba było iść pieszo aż do Rzymu, zrobiłbym to bardzo chętnie.

Znałem jego matkę, która nazywała się Margherita, była chłopką. Miała mały domek i kilka poletek. Ojca nie znałem, ponieważ zmarł, gdy Ksiądz Bosko był jeszcze chłopcem. Jego matka była w wielkim poważaniu u moich rodziców, a także w przysiółku i okolicy, i przez wszystkich chwalona jako matka chrześcijańska, prawdziwie dobra.

Moja matka co roku dawała mu w prezencie skarpety

Gdy mój wuj orał pole, młody Bosko, który prowadził woły, jeśli te szły bez potrzeby jego kierowania, wykorzystywał każdą chwilę, by wyciągnąć książkę i czytać.

Po dwóch latach spędzonych z nami, młody Bosko zatrzymał się na rok u proboszcza w Castelnuovo, a następnie udał się do Chieri, by kontynuować naukę. Moja matka, gdy był już klerykiem w seminarium, co roku dawała mu w prezencie kilka par skarpet, co dowodzi, że uważała go za swojego syna.

Słuchałem Mszy Księdza Bosko w pierwszych miesiącach po jego święceniach kapłańskich, gdy przebywał na wakacjach w Castelnuovo, i byłem tym zbudowany. Słyszałem go również głoszącego kazanie raz na początku jego kapłaństwa, i ja oraz moi krewni byliśmy pod wielkim wrażeniem.

Widziałem chatkę, która była początkiem Oratorium

Już od czasu, gdy przebywał w naszym domu, młody Bosko w wolnych chwilach starał się przyciągać do siebie chłopców i uczył ich katechizmu, litanii, jakieś pieśni pochwalnej i opowiadał jakiś dobry przykład. Gdy został kapłanem, to jego pragnienie czynienia dobra dla młodzieży wzrosło, i założył Oratorium, by przyjmować biednych chłopców. Ja sam, przybywszy kiedyś do Turynu, widziałem chatkę, która była początkiem Oratorium, w której było już kilku chłopców. Przy tej okazji Ksiądz Bosko powiedział mi, że jeśli znam jakiegoś biednego chłopca bez rodziców, żebym go przyprowadził do Turynu do jego Oratorium, a on go przyjmie: i rzeczywiście przyprowadziłem dwóch czy trzech.

Liczba chłopców wciąż rosła. W ostatnich latach swojego życia Ksiądz Bosko powiedział mi, że w Oratorium na Valdocco było więcej ludzi niż w mojej wsi Moncucco.

Czytałem niektóre książki i byłem prenumeratorem *Czytanek Katolickich*, które Ksiądz Bosko wydawał w celu pouczenia ludu w sprawach religijnych.

Pytał mnie o wieści ze swojej winnicy

Opowiadał mi mój wuj Giovanni Moglia, że gdy młody Bosko był w naszym domu, posadzili razem cztery rzędy winorośli. Janek wiązał wikliną jeden z tych rzędów blisko ziemi, co kosztowało go wiele wysiłku. Zmęczony pracą, narzekał na ból pleców i kolan, ale mój wuj mówił mu: „Dalej, pracuj. Jeśli nie chcesz mieć bólu pleców na starość, musisz go mieć teraz, gdy jesteś młody”.

I Bosko kontynuował pracę. Ale po chwili dodał: „Cóż, te winorośle wydadzą najpiękniejsze winogrona, dadzą lepsze wino i w większej ilości, i przetrwają dłużej niż inne”.

Stało się tak, jak przepowiedział, ponieważ inne winorośle na tej ziemi z biegiem czasu zginęły, a te przywiązane przez młodego Bosko przetrwały aż do 1890 roku, ku podziwowi wszystkich. I ja, za każdym razem, gdy przychodziłem do Oratorium w Turynie, Ksiądz Bosko zawsze pytał mnie o wieści o tej winnicy.

W 1840 roku kleryk Bosko przybył, by zostać ojcem chrzestnym mojego brata Giovanniego. Moja matka narzekała, że jest wyczerpana, obawiała się, że nie odzyska zdrowia; na co Ksiądz Bosko jej powiedział: „Odwagi i bądź w dobrym humorze, dożyjesz dziewięćdziesięciu lat”. I rzeczywiście zmarła w wieku dziewięćdziesięciu jeden lat. Muszę powiedzieć, że bardzo ufała tej obietnicy Księdza Bosko i chociaż czasami dotykały ją nawet ciężkie choroby, nigdy nie chciała przyjmować leków przepisanych przez lekarza, ponieważ mówiła: „Ksiądz Bosko zapewnił mnie, że będę żyła do 90 lat”. Po śmierci Księdza Bosko polecała mu się każdego dnia i zmarła z jego portretem na łóżku.

„To jest mój pan”

Ksiądz Bosko zawsze okazywał wielką wdzięczność mojej rodzinie za to niewiele, co dla niego zrobiliśmy. W pierwszych latach swojego Oratorium, gdy nie miał jeszcze wielu chłopców, co roku zabierał ich do naszego domu na wycieczkę. I chciał, żebyśmy uważali jego Oratorium za nasz dom, gdy musieliśmy przyjechać do Turynu. Wiele razy sadzał mnie obok siebie przy stole, nawet gdy był otoczony wieloma swoimi księżmi. Pewnego razu przy obiedzie powiedział do swoich księży i innych osób, zwracając się do mnie: „To jest mój dawny pan”, nawiązując do czasu, gdy jako młodzieniec służył u mojego ojca, Moglia.

Ksiądz Bosko zmarł kilka lat temu w Oratorium na Valdocco. Widziałem go kilka miesięcy wcześniej. Zostałem go siedzącego w fotelu, wyczerpanego, ale cierpliwego i pogodnego. Gdy zapytałem go, jak się czuje, odpowiedział mi: „Cóż, jesteśmy w rękach Boga”.